

WWO, Pozorna harmonia

Czy trudno mi opisać świat w którym żyję
Proste że nie przecież go obserwuję
Własnymi oczyma
Krew początek bardzo dobrze zna
A komentarz normalna rzecz
Jak przeczysz to przecz ale zastanowić się każdy może
Wiele zdarzeń bez komentarza na życiowym torze
Jak w kolorze widzę je co dnia
Sytuacje bez komentarze czy ci się nadarza
Nie zauważa myśląc ku jednemu zapominasz o innym
Szukasz winnych a sam już jesteś winny
Tak jak pomarszczone społeczeństwo
Przez system wymyślony niby przez tych mądrych
Którzy widzą biedę na papierach
Ludzi dla nich mniej niż zera
Ważniejsza do kiermany bajera
Nie dla frajera który od rodziców uklepane ma
Od najmłodszych lat
Bo to życie z elementami nie korzyści z korzyściami
Płynące między osiedlami
Skurwielami rozjebanymi rodzinami
Zażyłościami systemowcami
Chuj taki jest ten świat pierdołę jego niektóre walory
Zajebał nosa to ma pierdołki skory
A pozory nie zawsze myślą ciesz się chwilą
Bo te chwile możesz stracić
Nie chcę słuhać nie chcę raczyć nie chcę patrzeć
Odwracam wzrok myśli talk show
Słyszę widzę 50 lat ma i co ma
Dorobił się małego fiata i garba
Życie bezwzględna gra upierdala centrala
Czy wynagradza słowa nie zza ołtarza
Bieda się pomnaża fala podatków zagraża
Włączam TV jakiś skurwiel HIVem zaraża
No i dziwki bez komentarza a co najbardziej się zdarza
Znieczulica uszczerbek życia martwica
Jak w mieście zły
Sprawdź oblicza wojny
A co z życia masz ty? A co z życia masz ty?
Spójrz w witryny
Spójrz /spójrz/ w witryny
Bez komentarza
To tylko taka pozorna harmonia
Jedno miejsce i jedna monotonia
Gdzie za długo nie da się wyrobić
A złość narasta aż chciałbyś kogoś pobić
Jak znaleźć wyjście urozmaicić życie
Udało się wyrwać na chwilę sukces
Stęchłe przejście podziemne akces
Na następny rewir z wiadomym skutkiem
Raz widzisz płacz ze szczęścia
Raz patrzy ze smutkiem
To zależy bo bywa różnie
Później znów zdołowany gies stres
Szybko zmienne lokacje jak jest jak jest
Żywa ekosonda
Moja egzystencja nie wygląda jak społecznika
Co przez judasz podgląda
Tego nie można zostawić bez komentarza
Zmiana miejscówki otwarte drzwi
Które przedtem zamknięte były
10 piętro melanz bryły
Wysoko nie kiepsko przez okno krzesło
Agresjo wyładowana

Powrót z rana na piechotę leczyć kaca
Nie każdy ma ochotę w jakimś innym celu
Spożytkuj tę sobotę
Niejeden dobry gibbon bro małym kłopotem
Lepiej zabierz się za swoją robotę
Po tym wszystkim wciąż nie komentując
Pomyśl o tych którzy wychowując się w szarym mieście
Czują że nakurwić się jedyne szczęście
Melanż
Sztuka najebana tak że ledwo siedzi z rana
Nie pamięta przez kogo była dymana
Zamiast moralniaka fiolka kilka buchów craka
Przecież nie jest taka przez chłopaka
Lansowana na kolana i już jest rozchwytywana
Młodszy jara browna
Starszego nie widziała już 3 lata brata
A tam każdy z nas się przecież bawił
Za małolata w granicach rozsądku
Czy wielu nie przerwało wątku i nie przerwie od początku
To samo gównie codziennie
Wierzę w ciebie uwierz we mnie
Wierzę w was wierzę że nie nadaremnie
Młode pokolenie ostrzeżenie
Życie z gównem nie ciekawsze
To nie koniec tutaj zacznę /patrz/
Tacy już na zawsze oni /masz/
Pomyśl okradają sami siebie
Własne domy /nie/ trafiony zatopiony
Nieświadomie jeszcze raz powtórzę
Co wpoilo mi podwórze trzymać się jak najdłużej /do końca/
Chcesz cracka hel dalej jarać
Manie prześladowcze mała kara stan depresja gra gitara
Potem alkoholizm żeby z tego wyjść
Warto było po to na świat przyjść /to nie wszystko/
Jeszcze nic w nocy wyć chcesz tak żyć
Następnego dnia nie wierzyć że to byłeś Ty
Chcesz być zły
Masz taką jazdę? Zdejmij maskę
Nie chcę cię obrażać bez komentarza bez komentarza